



fot. Archiwum

(Niedo)rzecznik

Media donoszą, że opublikowano właśnie sprawozdanie Rzecznika Praw Pacjenta (RPP) za 2014 r. W doniesieniach tych można przeczytać, że do urzędu RPP wpłynęło ponad 65 tys. spraw, z czego w 26 wypadkach rzecznik stwierdził „naruszenie zbiorowych praw pacjentów”, a w 381 interweniował w sprawach indywidualnych.

Jak można się dowiedzieć, jedną ze spraw zbiorowych było stwierdzenie faktu „ograniczenia pacjentom prawa do dostępu do oryginałów dokumentacji medycznej”, czyli niemożność odebrania przez pacjentów (przez dwa dni!) swojej dokumentacji z zamkniętych przychodni podstawowej opieki zdrowotnej w pierwszych dniach stycznia, gdy lekarze Porozumienia Zielonogórskiego negocjowali z ministrem zdrowia.

– analiza skarg pacjentów w celu określenia zagrożeń i obszarów w systemie ochrony zdrowia wymagających naprawy.

Najbardziej dosadnym (ale i najczęstszym) podsumowaniem artykułów dotyczących sprawozdania RPP, powtarzającym się jako komentarz na różnych portalach, jest wątpliwość co do sensu utrzymywania tego urzędu w obecnej formie. W przeciwieństwie do Rzecznika Praw Obywatelskich (RPO), wybieranego przez parlament w sposób, który zapewnia mu przynajmniej częściową niezależność od rządu, RPP zatrudnia i odwołuje premier na wniosek zespołu powołanego przez ministra zdrowia. Jest zatem po prostu urzędnikiem rządu. Trudno więc się spodziewać, że mógłby być obrońcą praw obywateli w razie zagrożenia ich przez działania rządu lub innych instytucji państwowych.

„Podsumowaniem artykułów dotyczących RPP jest wątpliwość co do sensu utrzymywania tego urzędu w obecnej formie”

Przy tej okazji warto się zastanowić nad tym, jakie w rzeczywistości problemy najbardziej naruszają konstytucyjne prawo Polaków do ochrony zdrowia w ogóle. A w szczególności do świadczeń zdrowotnych finansowanych z pieniędzy publicznych i czy zajmował się nimi rzecznik, którego zadaniem, zgodnie z ustawą, poza prowadzeniem postępowań w sprawach praktyk naruszających zbiorowe prawa pacjentów, są m.in.:

- opracowywanie i przedkładanie Radzie Ministrów projektów aktów prawnych dotyczących ochrony praw pacjenta;
- występowanie do właściwych organów z wnioskami o podjęcie inicjatywy ustawodawczej bądź o wydanie lub zmianę aktów prawnych w zakresie ochrony praw pacjenta;
- współpraca z organami władzy w celu zapewnienia pacjentom przestrzegania ich praw, w szczególności z ministrem właściwym do spraw zdrowia;
- przedstawianie właściwym organom władzy publicznej, organizacjom i instytucjom oraz samorządom zawodów medycznych ocen i wniosków zmierzających do zapewnienia skutecznej ochrony praw pacjenta;
- współpraca z organizacjami pozarządowymi, społecznymi i zawodowymi, do których celów statutowych należy ochrona praw pacjenta;

Nie negując konieczności istnienia urzędu, który przyjmowałby skargi obywateli na nieprawidłowości w udzielaniu świadczeń zdrowotnych, nie można jednak nie zauważyć, że największym problemem polskich pacjentów jest utrudniony (a często iluzoryczny) dostęp do świadczeń zdrowotnych teoretycznie gwarantowanych w publicznym systemie ochrony zdrowia, a dostępnych w praktyce po wielomiesięcznym (a czasem nawet wieloletnim) oczekiwaniu. To także niedobory kadr medycznych, nadmierna biurokracja powodująca ograniczenie czasu kontaktu pacjenta z lekarzem, brak niektórych leków w aptekach, utrudnienia w refundacji kosztów świadczeń udzielonych za granicą itp.

Czy RPP kiedykolwiek występował w którejkolwiek z tych spraw, czy w imieniu polskich pacjentów wystąpił do rządu o zwiększenie publicznych nakładów na ochronę zdrowia, co wydaje się problemem leżącym u podstaw większości trudności systemowych dotyczących zdrowia? Pytania są retoryczne, a negatywna odpowiedź oczywista, ale w sytuacji różnych zmian systemowych zapowiadanych i dyskutowanych w ramach debaty wyborczej warto rozważyć likwidację instytucji RPP obciążającej budżet mało efektywnymi kilkunastoma milionami złotych i przenieść całość spraw związanych z realizacją praw pacjentów do urzędu RPO. ■